

## I to tyle

(Dokończenie ze strony 22)

lem i zamieszkało między nami. Boże mój, który dajesz nadzieję na nieśmiertelność życia w Twoim królestwie, tym którzy wykroczyli za próg swego życiowego wiersza. Cześć Twej pamięci.

Na estradę w *salonie mych myśli* wchodzi filozof Pan Nietwór i spogląda w głąb swojej duszy i spogląda w głąb naszej duszy i spogląda w głąb kosmosu. Ciszta jakby ktoś makiem zasiał. Mijają wieki a my razem z nimi.

*A gdy uśniemy – umrzemy  
ptak nas przytuli do dzioba  
mrówka nas weźmie do ręki  
i znowu się zacznie ta sama droga  
do zmyślonego Boga*

– Boże mój! – prosi filozof – daj nam odpowiedź, czy jesteś, żebyśmy byli szczęśliwi, tak jak szczęśliwy Ty jesteś.

P.S.

Między Bogiem a prawdą stoi nieprawda i udaje prawdę. Dzięki Bożemu miłosierdziu staje się prawdą. Tym sposobem, my człowiek idziemy od początku naszego życia drogą nadziei. Między Bogiem a prawdą pojawia się pytanie – dokąd dojdziemy między Bogiem a prawdą.

**Andrzej Bartyński**

## Cztery pory Bukowej Góry

(Dokończenie ze strony 20)

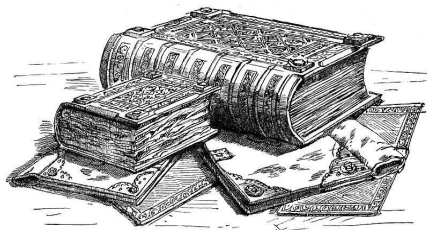
Powalone pnie porasta mech. W naturze śmierć daje życie. Inne drzewa umierają stojąc. Pozbawione gałęzi, samotne, wydrążone w środku przez korniki, trwają dzięki korze i silnemu zakorzenieniu. Rozpad kory jest kolejnym nieuchronnym etapem. Przez otwory w tej warstwie można oglądać niebo w ramach. Pejzaż trochę smutny. Pozbawione częściowo liści gałęzie odsłaniają bogactwo swych kształtów. Bucznia storczykowa różni się od górskiej. A każde drzewo jest w ogóle inne. Każdemu warto się przyjrzeć. W potęgę każdego warto szukać siły.

Obraz jak z dawno zagubionego landszafiku: na rozległej polanie u podnóża góry

spod puszystego śniegu wyskubuje zamazaną trawę sześć saren. Długi ciąg rzeczowników jest potrzebny, by oddać zagęszczenie oglądanego pejzażu. Uzmysławia, że to właśnie rzeczy proste, jak polana, góra, śnieg, trawa, sarny, tworzą nieprzemijające piękno. Choć coraz trudniej dostępne. Nadużycie widoku z sarnami nie zniszczyło wszak giętkości i delikatności linii ich ciała, nie osłabiło wdzięku zgiętej szczupłej głowy, nie zmniejszyło wzruszenia wywołanego obserwacją uporu, z którym poszukują pożywienia. Ważnym elementem budujący nastrój jest zaskoczenie – rozgadanie, chaos myśli i nagły, zaledwie kilku sekundowy, spokój obrazu z sarnami. Odbiegły szybciej niż może powrócić równomierny oddech. Wędrowka po zdeptanej polanie jest długim doświadczeniem krótkiej chwili. Ale nie to powolne wędrowanie, przypatrywanie się odgarniętym spod śniegu kępom suchych traw, czy śledzenie zapisu układu kopyt i miękkiego ruchu pyszczków utrwała się w pamięci, lecz tamten miniony obraz.

Zimowa nagość wydobywa potęgę srebrnych pni buków. Obie barwy – biel i srebro – harmonizują ze sobą. To, co je rozdziela – element czerni – jest prawie nieuchwytny. Można dopatrzyć się go w załamach gałęzi, w odsłoniętej miejscami ziemi. Paletę barw uzupełnia mocna zieleń bluszczy porastających zbocza góry, szczerlnie oplatających nagie pnie. Dach z gałęzi buczyny jest odległy od patrzącego. Zimowy - przypomina delikatną pajęczą sieć. Jednak najbardziej niezwykłym uczuciem, którego można doświadczyć na zimowej Bukowej Górze, jest cisza. Absolutna. Tu dopiero zrozumiałam, co znaczy to określenie. A raczej tego doświadczyłam. Żadnego szumu cywilizacji, żadnych leśnych odgłosów, tylko cisza, wobec której człowiek staje się bezradny. Już nie tylko zaskoczony, ale powalony czymś, co zdawać by się mogło, nieuchwytnym, nierealnym, w najlepszym wypadku - przynależnym do świata literackiej fikcji. Słaby człowiek wobec wszechogarniającej absolutnej ciszy. Ludzka małość wobec potęgi wszechświata.

**Beata Anna Symoń**



\*\*\*

W „Gazecie Wyborczej” (numer 129/2016) wywiad Agnieszki Kublik z Jerzym Radziwiłowiczem.

**Agnieszka Kublik (...)** – **Złota era Starego Teatru i trzech wielkich reżyserów: Konrada Swinarskiego, Jerzego Jareckiego i Andrzeja Wajdy.**

Jerzy Radziwiłowicz: – Pierwsze przedstawienie grałem u Jerzego Jarockiego w „Procesie: Kafki. Dzięki niemu zresztą znalazłem się w Krakowie.

– **Premiera „Dziadów” Swinarskiego w 1973 roku stała się wielkim wydarzeniem.**

– Było oczywiście nawet dla Warszawy, że Stary Teatr jest najlepszy w kraju. Potem grałem u Swinarskiego w „Wyzwoleniu. Byliśmy z „Wyzwoleniem” w Teatrze Dramatycznym w Warszawie. Na balkonie była trójka muzyków, mieli przykazane przez Swinarskiego, że kiedy się kończy, Jurek Trela wymachuje szabelką i gaśnie światło, to grają do ostatniego widza. Grali „Po-loneza”, który Zygmunt Konieczny napisał do tego przedstawienia. W Krakowie to trwało tyle, ile okłaski, chwila i ludzie wychodzili. A w Warszawie, opowiadał mi Zbyszek Paleta, który na skrzypcach grał, już się skończyło, scena ciemna, widownia zapalona, oni grają, nikt się nie rusza. No to grają. Ale ile można grać? Jak dać publiczności znać, żeby sobie już poszli? „Wiesz, zacząłem ciągnąć coraz mocniej na tych skrzypkach do góry, do góry, i urwałem strunę. Przestaliśmy grać, ludzie jeszcze posiedzieli trochę i dopiero wyszli. To było wzruszające poczucie, że w teatrze rozmawiamy ze sobą o niezgodzie na to, co jest poza teatrem”.

– **Teraz też tak będzie?**

– Czas jest zupełnie inny. Jest tyle mediów, wtedy były dwa programy telewizyjne.

– **TVP zdjęła z anteny Płocką Noc Kabaretową, obawiała się żartów na żywo.**

– Władza, jeśli tak postępuje, znaczy czuje, że ma coś na sumieniu. Na żywo zawsze się będzie bała.

– **Jak długo można wychodzić na ulice przeciwko władzy, która łamie prawo?**

– Tak długo, jak będzie powód. Niu mam wrazenia, żeby się te marsze znudziły, bo tam jest przyjemna atmosfera, choć to nie są pikniki. To jest wspólnota, która chce się odciąć od chamstwa, pogardy, nienawiści. I ludzie w takiej wspólnotce, czują radość i energię. Bo język PiS jest toksyczny, niszczący, degradujący. Nie można lżyć ludzi i jeszcze mówić, że nie my lżymy, tylko jesteście łżeni. To PiS rozkręcił tę atmosferę insynuacji, podejrzliwości. Ludzie, którzy szli na Krakowskie Przedmieście, by wspominać tych, którzy zginęli pod Smoleńskiem, dostali zezwolenie i ogromne wsparcie PiS, by się nienawisć wobec inaczej myślących, np. o tej katastrofie.

(...)

**Gazeta Kulturalna** Poezja Proza Krytyka Historia Sztuka Muzyka – miesięcznik

Wydawca i redakcja: DOM KULTURY 97-425 ZELÓW, ul. Kościuszki 74, tel. (044) 6341098; 504630543

e-mail: [andrzejdebkowski@wp.pl](mailto:andrzejdebkowski@wp.pl) [www.gazetakulturalna.zelow.pl](http://www.gazetakulturalna.zelow.pl)

Redaktor prowadzący — **Andrzej Dębowski.**

**Współpraca:** Józef Baran, Emil Biela, Tadeusz Czemiawski, Małgorzata Dębowska, prof. Igancy S. Fiut, Andrzej Gnarowski, Kazimierz Iwosse, Stefan Jurkowski, Rafał Orlewski, Janusz Orlikowski, prof. Maria Szyszowska, Tadeusz Zawadowski, Leszek Żuliński.

**Współpraca techniczna:** Małgorzata Kotala, Agnieszka Kowalczyk.

Redakcja nie zwraca niezamówionych materiałów. Zastrzega sobie prawo do skracania artykułów oraz zmian tytułów nadsyłanych tekstów bez uprzedniego powiadomienia autora. Skład: Andrzej Dębowski. Druk: „TAGRAF”, 98-113 Buczek, Bachorzyn 13, tel. (043) 677-41-56.